

Nowy Rok 2025 nie mógł zacząć się lepiej! Już 3 stycznia, w piątkowy wieczór, wesołą grupę młodszego kursu Harnasi wita tradycyjnymi kanapkami śledziowymi na dworcu kolejowym w Cieszynie uśmiechnięta gospodyni wyjazdu – Ola Pilorz. Niestraszny mróz, kiedy tyle interesujących miejsc czeka! Zwiedzamy m.in. Rynek, ul. Głęboką, Wzgórze Zamkowe, Studnię Trzech Braci czy Cieszyńską Wenecję. Ola przy każdej atrakcji dzieli się z nami wieloma opowieściami, wszak jest cieszyńską nie od dziś. To wielokulturowe miasto oferuje tak wiele, że nie sposób móc go doświadczyć w jeden wieczór. Tym bardziej, że po drugiej stronie Olzy znajduje się jego czeski „brat bliźniak”, ale o tym później.

W sobotni poranek udaliśmy się na stację kolejową Cieszyn Uniwersytet, skąd przez Goleszów dotarliśmy do Ustronia Zdroju. Jest to wyjątkowe miejsce dla wielu osób chodzących po górach, bo znajduje się tam czerwona kropka oznaczająca początek lub koniec Głównego Szlaku Beskidzkiego. Wybieramy jednak szlak żółty na Małą Czantorię, a następnie zmieniamy na zielony w kierunku Czantorii. Pamiątkowe zdjęcie na szczycie z flagą SKPG i ruszamy dalej, bo plan jest napięty.

Ponownie witamy się z GSB, zakładamy raczki i zmierzamy do schroniska na Soszowie, aby się posilić. Ostatni odcinek to podejście na Stożek Wielki. Zapadnie nam ono długo w pamięci nie tylko ze względu na jego trudny charakter, ale też na przepięknie oświetloną w ciemnościach dolinę Wisły i liczne stoki narciarskie Beskidu Śląskiego.

cd. str. 2

WALNE 2025

11.04.2025

Czasy, gdy o Walnym można było napisać coś ciekawego czy wręcz sensacyjnego, dawno poszły w niepamięć. Dziś nie ma już więcej niż jednego kandydata na prezesa, nie ma łapanek na członków Rady, nikt też nie zgłasza – jak niegdyś Nowy – wniosków o rozwiązanie Koła, by potem objąć funkcję prezesa. Brakuje też trochę humorystycznych akcentów w sprawozdaniach Komisji Rewizyjnej, takich jak np. taki wniosek: „W mijającej kadencji Koło działało... Proponujemy, by w przyszłej kadencji Koło działało również”. Nie zdarza się też w ostatnich latach (no i dobrze), by Prezes lub Rada nie uzyskali absolutorium. Nie ma nawet zbyt wiele tradycyjnego niegdyś „bicia piany”.

Skoro wiemy już, czego na Walnym nie było, przejdźmy do tego, co było. Całkiem przypadkiem tegoroczne Walne odbyło się z muzyką w tle, gdyż w Mrowisku odbywał się w tym samym czasie jakiś koncert. Tak jak ostatnio Przewodniczącym zebrania został Staszek Wierchowski, a sekretarzem Sebastian Lenartowicz. Ustupujący Prezes, czyli Jacek Przyłucki, przedstawił w skróconej, ale i tak dość obszernej formie sprawozdanie z działania Rady. Na początek poznaliśmy nieco danych statystycznych, z których wynika, że w Stowarzyszeniu SKPG Harnasie mamy obecnie 80 członków zwyczajnych, 20 honorowych, 68 seniorów. Z racji zakończenia kariery studenta przez Sebastiana, jedynym studentem w Kole pozostaje podobno Ida Cichocka.

W czasie ostatniej kadencji Koło zorganizowało 8 rajdów, w których uczestniczyło od 9 do 39 uczestników, co wydaje się niezłym wynikiem. Mniejszą frekwencją cieszyły się zebrania organizowane raz w miesiącu zwykle (ale nie tylko) w knajpkach przez Adama Racha.

Następnie Michał Wieczorek przedstawił sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, w którym dość pozytywnie oceniono działania Rady w ostatniej kadencji. Zwrócono natomiast uwagę na niską frekwencję na Walnym nowo blachowanych Harnasi – co w niesprzyjających układach może skutkować problemami z quorum. Jako rozwiązanie problemu zaproponowano

zniesienie zwolnienia w płaceniu składki członkowskiej w pierwszym roku po blachowaniu dla tych, którzy nie są obecni na Walnym.

Propozycja ta była potem tematem dłuższej dyskusji, która zakończyła się pozostawieniem sprawy do dalszego rozpatrzenia przez nową Radę i ewentualnie następne Walne.

Faktem jest, że niewiele osób z ostatnio blachowanych – dość licznych – roczników Harnasi pojawia się na Walnych, a także na zwykłych zebraniach. Nie znaczy to, że nie uczestniczą w pracach Koła takich jak organizacja rajdów, promocja Koła czy kurs. Może należałoby natomiast lepiej uświadamiać kursantom kończącym kurs i otrzymującym blachę, że blachowanie, to nie jest koniec, ale początek ich przygody z Kołem, a Walne Zebranie jest ważnym – choć może dla niektórych nudnym – obowiązkiem każdego Harnasia. Tu wspomnę, że na tegorocznym Walnym pojawiły się dinozaury i mamuty takie jak Andrzej Mokrosz, Mariusz Hantke, Marek Turlej, Kajetan, który jest również częstym gościem na zwykłych zebraniach, czy znacznie młodszy, ale rzadko widywany Dzwiedź, czyli Michał Spek.

Inną kwestią dyskutowaną na zebraniu była propozycja ubiegania się przez nasze Stowarzyszenie o status Organizacji Pożytku Publicznego. Tę sprawę również pozostawiono do rozpatrzenia przez nową Radę.

Tegoroczne Walne nadało status członka honorowego dwóm osobom – Janowi Pizoniowi i Zbigniewowi Drapale. Trochę przy tym zapomniano o miłym zwyczaju przyjęcia tego typu wniosków przez aklamację i zarządzono tajne głosowanie.

Wreszcie nastąpił moment przedstawienia kandydatur do nowych władz Koła. Tak jak w ostatnich latach z wyborem kandydatów na prezesa i członków Rady nie było problemów, gdyż zostały one przygotowane i uzgodnione przed zebraniem przez ustępującą Radę. Trochę niefortunnie wypadło natomiast przedstawienie kandydatur do Komisji Rewizyjnej przez kandydatkę na Prezesa. Złośliwi mogliby powiedzieć, że przyszła Rada wskazała, kto ma ją kontrolować. Ponieważ jednak Redakcja MM nie jest złośliwa, więc traktuje to jako niezamierzoną niezręczność. Na koniec podczas liczenia głosów były oczywiście tradycyjne pączki.

A oto wyniki wyborów do nowych władz:

Martyna Pietraszek – Prezes

Paweł Pękacz – wiceprezes ds. szkolenia
Jacek Przyłucki – sekretarz
Grzegorz Simków – skarbnik
Alicja Janicka – członek ds. promocji
Krzysztof Kulik – członek ds. zebrań
Piotr Ścigała – członek ds. rajdów

Komisja Rewizyjna

Idril Cichocka
Ewa Szabelska
Michał Wieczorek

Kilka dni po zebraniu ukonstytuowała się również

Komisja Szkoleniowa w składzie:

Paweł Pękacz – przewodniczący
Patrycja Michałowicz – lewa ręka przewodniczącego
Bartłomiej Cisowski – prawa ręka przewodniczącego
Paweł Blajda – szef kursu 2024/25
Adam Rachwalski – szef kursu 2025/26

Redakcja



Martyna oraz Piotr, Jacek, Paweł, Krzysztof, Grzegorz. W prawym górnym rogu wirtualna Ala.

Po śniadaniu w najstarszym istniejącym schronisku Beskidu Śląskiego (gości turystów od 1922 r.) trzeba znowu ruszać w drogę. Po kilku krokach za progiem schroniska pierwszy postój na panoramkę. Wiatr wyrywający mapy z rąk i siarczasty mróz nie ułatwiają nam zadania – wszak nie jesteśmy tu dla przyjemności!

Po spełnieniu obowiązku szkoleniowego ruszamy na czeską stronę. Pod Filipką robimy sobie przerwę na kofolę z kija, langosza i inne lokalne specjalności. Zastryż glukozy do szarych komórek bardzo się przydaje, aby rozkminić obszerną panoramę z Loučki. Wiatr wieje tak mocno, że budujemy ludzkie igloo – w kupie ciepłej.

Schodzimy do doliny Olzy – do Hrádku. Stamtąd czeka nas ostatnie podejście pod Ostrý. Warunki stają się coraz bardziej wymagające, zaczyna padać śnieg, jednak humory wszystkim dopisują. Nic tak nie dodaje energii, jak czekolada puszczonej w obiegu! Nasz grupowy bard Marcin podczas wędrowki tworzy hymn kursowy, zawiązała się też burza mózgów odnośnie do koszulki na Blachowanie.

Przed zmrokiem udaje nam się dotrzeć do Horskjej chaty Ostrý. Spotykamy tam naszego dziadka kursowego – Maksa wraz z Maksym Juniozem, który prawdopodobnie jest naszym wujkiem (oj, skomplikowana ta harnasiowa genealogia!). Chata jest bardzo klimatyczna i pozwala nam dalej eksplorować niezmiernie obszary kuchni czeskiej. Na stołach ląduje m.in. zupa czosnkowa, smażony ser czy haluski. Zapamiętamy to miejsce na długo!

Ostatniego dnia wyruszamy po śniadaniu w kierunku Kałużnego. Niestety przychodzi odwilż, co znacznie utrudnia wędrowkę. Zdarzają się niespodziewane upadki – na szczęście niegroźne. Jeden po drugim zmieniamy się na prowadzeniu, szlifując przewodnicki warsztat. Po kilku godzinach wchodzimy na szczyt Jaworowego, a następnie udajemy się do chaty na Małym Jaworowym na ciepły posiłek. Czesi po raz kolejny radują nasze brzuchy! Pora na ostatnią panoramę wyjazdu. Jak ciekawie jest patrzeć na teren uprawnień z Beskidu Śląsko-Morawskiego! Po wymagającym zejściu do Tyru łapiemy autobus do Trzyńca, a tam przesiadamy się na pociąg do Czeskiego Cieszyna, skąd wracamy spacerem na polską stronę. Ola korzysta jeszcze z okazji i zabiera nas do Kościoła Jezusowego w Cieszynie – to wyjątkowe miejsce, nie tylko dla ewangelików. Nadchodzi w końcu czas pożegnania. Pełni wrażeń rozjeżdżamy się do domów. To był bardzo udany weekend!

Przemek Tosza

OBÓZ ZIMOWY

1 lutego 2025 r. – godzina 6.50 – dworzec PKP w Gliwicach. Grupa kursantów i osób towarzyszących wraz z kruczką wsiada do pociągu IC Rozewie. Na następnych stacjach dołączają kolejni uczestnicy obozu. Ze względu na to, że niedawno rozpoczęły się ferie, pociąg jest wypełniony do ostatniego miejsca. W Tarnowie przesiadamy się na IC Malinowski, który pokonuje kilkugodzinną, malowniczą trasę przez Pogórze Ciężkowickie, Kotlinę Sądecką i Beskid Sądecki. Szczególnie urokliwy jest odcinek wzdłuż Popradu, kiedy mijamy kolejne miejscowości uzdrowskie. Podróż umiła „harnasiowy wars”, czyli kruczek, przemierzający wagon za wagonem i częstujący nas słodyczkami. Na końcowej stacji w Krynicy-Zdroju czeka już Marcel i zabiera nas na Górę Parkową, gdzie mamy okazję zrobić pierwszą panoramkę. Szczyt góry to jeden wielki plac budowy – powstaje tu wieża widokowa, którą pewnie lepiej poznają uczestnicy przyszlęzłych kursów SKPG. Po południu odwiedzamy m.in. grób Nikifora Krynickiego, znanego miejscowego artysty, i cerkiew. Następnie przechodzimy do centrum na degustację wód mineralnych w krynickiej pijalni i podziwianie tamtejszych zabytków. Po kolacji udajemy się na nocleg do schroniska Frassati w Słotwinach.

Początek kolejnego dnia, to dla nas nie lada wyzwanie. Trasa wiedzie bowiem przez ośrodek narciarski Słotwiny Arena, a dokładniej w poprzek tras zjazdowych. Przejście przypomina trochę komputerową grę platformową. Jedyna różnica jest taka, że mamy tylko jedno życie. Kuba sprawnie przeprowadza nas na drugą stronę. Po dotarciu do doliny Czarnego Potoku rozpoczynamy wspinaczkę na Jaworzynę Krynicką. Jest to trudne zadanie, część z nas zakłada raczki, gdyż podejście jest naprawdę strome i śliskie. Przejścia nie ułatwiają narciarze, frekwencja na stokach Jaworzyny jest znacznie większa niż w Słotwinach. Szlak zielony zmieniamy na GSB, a po drodze mijamy pomnik przyrody Diabelski Kamień. Na szczycie panoramka na Beskid Sądecki i Niski i okazja do pomocy strudzonemu wczasowiczowi w zapięciu snowboardu. Kiszki zaczynają nam grać marsza, więc kierujemy się do schroniska PTTK Jaworzyna Krynicka. W pamięć zapadną nam pyszne fuczki, pierogi ruskie, grzane piwo, a także gorący schabowy z „zimniokami”, z których śmiać się będziemy do końca obozu, a może i jeszcze dłużej.

Zmrok zapada, a my dalej w drodze. Celem naszej wędrowki jest schronisko na Hali Łabowskiej. Zaczyna prószyć śnieg, wolno opada na ziemię, a magiczne śnieżynki mienią się w świetle czołówek. Co jakiś czas ktoś upada na ziemię przy dźwiękach zimowych piosenek. Docieramy w końcu na miejsce. Schronisko to słynie z tego, że nie ma w nim prądu. Jedynym źródłem światła jest kominek, przy którym siadamy z gitarą. Zuzia dostrzega też stojące w kącie pianino (na szczęście nastrojone!) i rozpoczyna koncert koled i pastorałek.



Na Hali Łabowskiej warunki istic zimowe, co niezmiernie cieszy szefa naszego wyjazdu. Bierzymy kije w ręce i ruszamy dalej pod przewodnictwem Kasi czerwonym szlakiem w kierunku Hali Pisaniej. Podczas postojów na trasie skuteczniamy bitwy na śnieżki. Przerwę na obiad robimy w jedynie słusznym miejscu – w schronisku Cyrła, które słynie z wyśmienitej kuchni i dobrych cen. Nie zawiedliśmy się, było naprawdę pysznie! Ostatni odcinek trasy, to zejście do Rytra i pożegnanie Pasma Jaworzyny Krynickiej.

Śniegu w dolinie było jak na lekarstwo. Robimy szybkie zakupy na pulę curry mango i zmierzamy na nocleg do Beaty, która wita nas uśmiechem i domowym ciastem!

Skoro śpimy w dolinie, to następnego dnia zapewne znów czeka nas wspinaczka. Nie mogło być inaczej! Czwartego dnia obozu Aga zabiera nas na spacer „Rogasiowym Szlakiem” w dolinie Roztoki. Spacer okazuje się dość wymagającym podejściem. Na przełęcz Żłobki docieramy żółtym szlakiem, mijając po prawej Rezerwat Baniska. Wraz ze wzrostem wysokości aura staje się coraz bardziej zimowa. Na śniegu możemy spostrzec ślady wilka i innych zwierząt leśnych. Przed zachodem słońca udaje nam się wejść na szczyt Radziejowej.

Obowiązkowe zdjęcie pod tablicą (koniecznie w pionie – na relację na Instagramie!), założenie dodatkowych warstw ubrań i jazda na górę wieży panoramkowej! A widoki mamy niezwykłe: Tatry w zachodzącym słońcu, Beskid Sądecki, Pieniny i Gorce. Tylko dlaczego jest tak zimno? Na rozgrzanie najlepszy jest łyk herbaty i dalszy marsz GSB. Dzień szkoleniowy kończymy w schronisku na Przehybie.

Po śniadaniu prowadzenie grupy przejmują Marcel. Jest to dzień wyjątkowy, bo to półmetek naszego obozu i ostatnie chwile w Beskidzie Sądeckim. Po lewej stronie towarzyszy nam przepiękny widok na Tatry. Przez Skalkę, Rokitę i Kubę docieramy na Dzwonkówkę. Od tego miejsca grupie przewodniczyć będę ja, ale zanim to zrobię, dzwonię na infolinię banku w celu uniemożliwienia wyłudzenia kredytu na moje nazwisko. Pamiętajcie – bezpieczeństwo (również to finansowe) na szlaku przede wszystkim! Kolejnym celem naszej wędrowki żółtym szlakiem jest wieża widokowa na Koziarzu (błędnie nazwanego przez budowniczych wieżą Suchym Groniem). Po drodze odbijamy jeszcze na Błyszcz, gdzie znajduje się popiersie Jana Pawła II i pamiątkowy ołtarz, a także przyjemny dla oka widok na Gorce.

Kolejny raz udaje nam się dotrzeć na wieżę widokową przed zachodem słońca. Widoki niegorsze niż dnia poprzedniego, dlatego panoramkujemy do oporu, a kruczek decyduje, że zmieniamy trasę i zamiast do Zabrzeży, schodzimy zielonym szlakiem do Tylmanowej, skąd mamy złapać busa. Poszukiwanie przystanku po ciemku stanowi spore wyzwanie, jednak w końcu docieramy do Zabrzeży wspomnianym środkiem transportu. Posilamy się w Karczmie Kałużna, i udajemy się na nocleg pod dąb.

Szóstego dnia nasza grupa dość niespodziewanie się kurczy. Prowadzenie z Tylmanowej na Lubań przypada mnie. Idziemy zielonym szlakiem przez Kalwarię

Tylmanowską, Makowicę i Pasterski Wierch. Po około 5 godzinach pojawia się w bazie namiotowej SKPG Kraków, na której nie widać nic poza gęstą mgłą. Z dobrodziejstw wieży widokowej na Lubaniu zatem nie korzystamy. Na czele grupy staje jedyny dostępny poza mną kursant – Marcel i sprowadza nas niebieskim szlakiem do Ochotnicy Dolnej. Okazuje się, że mamy sporo czasu do następnego busa, więc organizujemy sobie zajęcia w podgrupach: picie kawy na Orlenie, uzupełnianie zapasów w miejscowych sklepach, próbę złapania stopa i szybszego dostania się na nocleg w Ochotnicy Górnej. Sztuka udało się (no a jakże!) Marcelowi.



Na miejscu Tata Blejda czeka już na nas z niesioną pulpą classico i wytęsknioną przez nas gitarą.

Dnia siódmego... nie odpoczęliśmy. Wszak nie jesteśmy tu dla przyjemności. Przejedźdźmy autobusem z powrotem do Ochotnicy Dolnej, skąd bezszlakowo, a następnie zielonym szlakiem na Gorce prowadzi nas Paweł w towarzystwie napotkanego po drodze psa. Zachmurzenie nie pozwala na szkoleniową panoramkę, jednak niektórzy z nas i tak wbiegają na szczyt wieży. Pod wodzą Arka i psa podążamy niebieskim, a następnie czarnym szlakiem do Szczawy. Po drodze zatrzymujemy się na popas w jednej z gorczańskich bacówek. Śpimy w agroturystce u pani Marii, a na kolację pulpa – tym razem w wydaniu chilli con carne.

Ósmego dnia na przełęczy Przysłop dołącza do nas Wiola, która od razu przejmuje prowadzenie i zabiera nas Szlakiem 10 Polan pod Turbacz. Pogoda w końcu się poprawia – Gorce i Beskid Wyspowy mamy jak na dłoni. Żółty szlak wiedzie nas przez Gorce Troszacki, Kudłoń aż na Przełęcz Borek, gdzie w niedalekiej przyszłości dojdzie do kaptazu i przerwania grzbietu przez okoliczne potoki. Stamtąd przechodzimy na Hałę Turbacz i panoramujemy na Beskid Żywiecki. W całej okazałości pojawia się Królowa Polskich Beskidów. Ze strony karczka pada propozycja, żeby iść prosto na Stare Wierchy, jednak zmęczenie i głód wygrywają – zmierzamy do schroniska na Turbaczu. Po przerwie dzielimy się na grupy, bo jest wśród nas kilku ochotników, którzy chcieliby zaliczyć najwyższy szczyt Gorców. Przejściu Pawła towarzyszy gwiazdny spektakl na niebie, w pewnym momencie wszyscy gasimy czołówki i zaciekawieni spoglądamy w górę. Spotykamy się wszyscy po 2 godzinach w schronisku na Starych Wierchach. Wieczór spędzamy oczywiście przy podsumowaniu, tematach, gitarze i grzonym piwie.

Ostatniego dnia trasa wiedzie GSB do Rabki-Zdroju z przystankiem na małe co nieco w Bacówce PTTK na Maciejowej. Warunki pogodowe są wyborne – zarówno do maszerowania, jak i podziwiania otaczających nas gór oraz urokliwej uzdrowskiej miejscowości. 9.02 jest Międzynarodowym Dniem Pizzy, więc należy dzień święty święcić – najlepiej pizzą w największym rozmiarze! Z pełnymi brzuchami i głowami pełnymi wspomnień wracamy do domów.

Przemek Tosza

RYBNICKIE RKSR 2025

27.04.2025

Jak co roku na wiosnę, Kołowe Mamuty wyciągają na świeże powietrze swe jednoślady i wyruszają na trasę kolejnego Rozpoczęcia Kołowego Sezonu Rowerowego. Czasem do Mamutów dołączają również młodsze osobniki z grona Harnasi i przyległości. Tym razem przygotowania imprezy podjął się WW, czyli Witek Wolny, który od dawna obiecywał, że pokaże nam najciekawsze zakątki Ziemi Rybnickiej.

Pierwsze podejście, na początku kwietnia, nie powiodło się z powodu złej pogody. Po Świętach Wielkanocnych pogoda była bardziej sprzyjająca i impreza doszła do skutku. Wystartowaliśmy w 13 osób z Golejowa k. Rybnika. W Stodółach nad Jez. Rybnickim dołączyli Łysy i Magda.

Pierwszą większą atrakcją krajoznawczą była ładnie zrewitalizowana, zabytkowa Kopalnia „Ignacy”, gdzie obejrzelśmy 100-letnią, parową maszynę wyciągową, pobawiliśmy się w małym Centrum Nauki i obejrzelśmy panoramę z 46-metrowej wieży wodnej.

Nieco dalej, przy tężni solankowej w Radlinie, zatrzymaliśmy się na pierwszej kawę. Ponieważ Jeże i Łysy postanowili nieco skrócić trasę, a Iza i Mariusz wybrali własne tempo, dalej pojechaliśmy w 9 osób. Wkrótce wjechaliśmy na żółty szlak, prowadzący lekko w dół, szutrową drogą, przez ładne, bukowe lasy, zakończony prawdziwie górskim akcentem w postaci wymagającego, technicznego podjazdu na widokowe pola.

A potem wijącym się przez las, wąskim singielkiem dotarliśmy do leśnego Sanktuarium Studzienka. O historii tego, jak i innych miejsc na trasie ciekawie opowiadał nam nasz przewodnik Witek.

W drodze do centrum Rybnika obejrzelśmy drewniany kościółek w Jankowicach oraz miniaturę



TO BYŁO

✓ 4–5.04 egzamin państwowy na rozszerzenie uprawnień i podwyższenie klasy zakończył się sukcesem trójki zdających Harnasi. Patrycja Michałowicz rozszerzyła uprawnienia, Paweł „Kleryk” Pękacz zdał na II klasę, Maks Kuśka zdał na I klasę. Wszyscy otrzymali maksymalną ilość punktów z każdej części egzaminu. Gratulujemy!

✓ 11.04 odbyło się Walne Zebranie SKPG „Harnasie”.

✓ 27.04 – Rybnickie RKSR, czyli Rozpoczęcie Kołowego Sezonu Rowerowego. Przejechaliśmy ok. 56 km, a trasę przygotował Witek Wolny, czyli WW. Było 15 osób.

TO BĘDZIE

* 7.05 godz. 18.00 zebranie kołowe w postaci ogniska na polu biwakowym Lasów Państwowych w Lasach Murckowskich w Katowicach. Chętni (kilkoro już się zgłosiło) mogą zabiwakować do rana.

* Na forum kołowym pojawił się plan kolejnych zebrań. Oto on:

* 22.05 (czwartek) godz. 17.00 – skansen Chorzów.

* 5.06 (czwartek) – wycieczka rowerowa w rejonie Katowic.

* 26.06 (czwartek) – spacerownik miejski Dąbrowa Górnicza.

* 27–29.06 (piątek – niedziela) rozbijanie Bazy na Przysłopie Potóckim. Blisze informacje na forum i u Krzyśka Kulika.

ZAPROSIENIE NA ŚLUB

Z wielką przyjemnością zapraszam Was, Drodzy Harnasie oraz Przyległości, na ceremonię zaślubin, w której kilka spraw obiecamy sobie dożgonnie wzajemnie i narzeczoną moją, Joanną Szyrak.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę 11 maja 2025 r. o godz. 13.00 w cerkwi w Łopience – miejscu, w którym dowiedzieliśmy się o swoim istnieniu lata temu.

Będzie nam niezmiernie miło, jeżeli pojawicie się w tych pięknych terenach, żeby towarzyszyć nam w ważnej dla nas chwili.

Zapraszamy!

Joanna & Zbigniew Drapała

wieżę Eiffla przy jednym z rond.

Na zatłoczonym rynku udało się znaleźć samoobsługową restaurację DeGustacja, gdzie zatrzymaliśmy się na zasłużony obiad.

Po obiedzie, ścieżką rowerową wzdłuż Nacyny, a potem Rudy zmierzaliśmy do końca trasy. W tym czasie do naszej ekipy dołączyli ponownie Iza „Smok” i Mariusz. Na koniec postanowiliśmy jeszcze wstąpić na kawę, piwo i lody do baru Stodoła, gdzie można było też podziwiać papugi i białego pawia.

W imprezie wzięli udział:

Witek Wolny, Jacek i Jola Ginter, Sławek i Jola Nowiccy, Lila Cader i Piotr Sąsiedzki, Ewa i Romek Kowalówka, Artur „Łysy” Olchawa i Magda, Jeż, Kolczasta, Iza „Smok” Włodarczyk i jej kolega Mariusz.

Redakcja